



F. LACHNER.

METODY.

(Ciąg dalszy).

Biedy znajomości archeologii były mniej rozwinięte, metody były prostsze, gdyż nauczanie było z natury rzeczy ograniczone krańcami tychże znajomości. — W ten sposób np. należy rozumieć jak pisma i pozostałości gmachów starożytnych były tłumaczone przez trzy wieki, które nas poprzedzają.

We Francji w XVI wieku tłumacze i objaśniający Witruwiusza pozwalają sobie przy restaurowaniu budowli, opisywanych przez tegoż autora, nadawać im wygląd budowli epoki własnej. Szkoła włoska podówczas nieco pedantyczna, pragnie stać się więcej antyczną, niż starożytni i nadaje budowlom przez swoje restauracje pozory monumentalności, idąc w ślad za pewnymi przyjętymi regułami, które szczęściem nigdy nie były stosowanymi w starożytności wolnej, jakimi są wszystkie kwitnące epoki sztuki.

Za Ludwika XIV widzimy Peraulta, który tłumaczy Witruwiusza, a tworzącego budowle antyczne, których konstrukcja jest niemożliwa, a których forma zbyt przypomina nieprawą architekturę jego własnej epoki. Odtąd to datuje się wstręt do sztuki wieków średnich tak wielki, iż odrzucano pewne zasady architektury antycznej tylko dlatego, że wieki średnie umiały je stosować i używać. Cokolwiekby powiedzić mogli o tym przedmiocie znakomici ludzie, którzy o architekturze pisali w przeszłym i w początku bieżącego stulecia, nie możemy brać na seryo tych naiwności, jakoteż tych nieuzasadnionych wykluczeń. Będziemy poszukiwali u tłumaczy Witruwiusza we Francji z XVI w. budowli Odrodzenia, u Peraulta architektury wieku Ludwika XIV, u komentatorów włoskich architektury Vignoli lub Palladia, lecz nie budowli starożytnych. Ludzie ci i ich epoki miały szczęście być artystami a nie archeologami, co nie przeszkadza, iż otwarli drogę znajomościom archeologicznym. Przyznaję, iż stanowisko ich było wobec naszego było lepszym, lecz powtórzę raz jeszcze: nie myśmy sobie wybrali epokę naszą, — w niej rodzimy się; należy przyjąć jaką jest i żyć jej życiem. Pragnąłbym przedewszystkiem, aby nauczono rozumować młodzież, która poświęca się architekturze, aby przyzwyczajono ich umysł do analizy i sumiennego studium. To, co się dziś dzieje, bywa temu wprost przeciwnem. Większa część młodzieży, która poświęca się studiom architektury, porzuca studia klasyczne przed ich ukończeniem, gdyż sądzi i nie bez pewnej racji, że studia architektury są długie i należy je zaczynać wcześniej. Lecz młode te umysły nie są w stanie wybrać drogi, która im odpowiada; nie byłoby wielkiego niebezpieczeństwa, gdyby nauka ta była jedna, logiczna i prosta: gdyby można z czystym

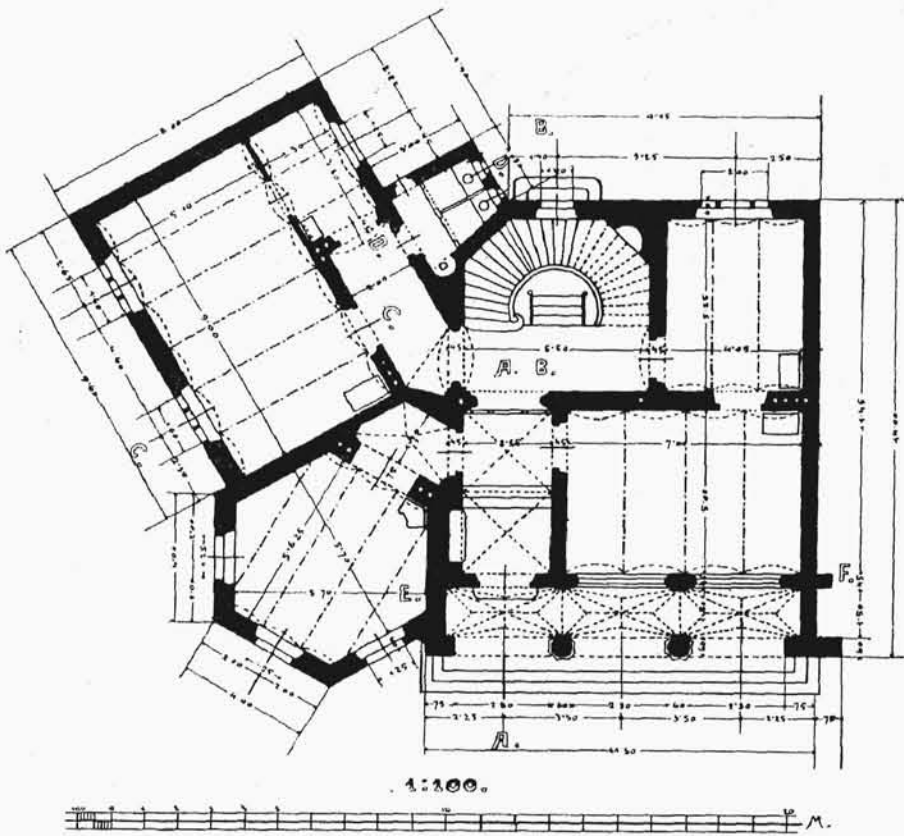
sumieniem — jak przed dwoma wiekami — nauczyć pewnych konwencyonalnych form, których wartości nikt nie zaprzeczał, gdyby można ograniczać się do przestudyowania kilku autorów, jako też niewielu tylko monumentów. Lecz my jesteśmy daleko od tych szczęśliwych czasów, gdzie tak profesorowie, jak i nauka, zamknięta w ciasnych granicach, nie obawiała się patrzeć na uczniów rozpraszających się na prawo i lewo, zbierających tak złe, jak dobre ziarnka poza obrębem szkoły. Widzieliśmy i widzimy codziennie nowe dzieła. Dziś nie potrzeba strawić sześciu tygodni, aby przybyć do Wiecznego Miasta. Azja i Afryka są w pobliżu; fotografia zasypuje nas podobiznami budowli wszystkich krajów i epok, niezbitymi dowodami wiekowej pracy ludzkiej we wszelkich klimatach.

Klasyczna metoda roztropna i mądra za Ludwika XIV, a przeznaczona na ów czas, jest zagrożoną ze wszech stron. Książki architektoniczne, które przed 50 laty mieściły się na jednej półce w bibliotece, zapewniłyby całkowicie salę.

Uczniowie mają lub mogą posiadać na własność owe zasadnicze prototypy, ukrywane dawniej w gabinecie mistrzów, a pokazywane tylko wybranym. Stare zapory spróchniały i mimo wymownych protestów stoczyły się pod nogi, zaginęły wśród zalewu produkcji pisanych, rytowanych i fotograficznych, wśród odlewów, które zapełniają nasze miasta i narzucają się uczniom nawet w pracowni mistrza, podkopując jego sposoby, zaprzeczając jego nauczaniu i zaczepiając zasady.

Co czynić więc? Zabronić wydawnictw, fotografii, drzeworytu, przeszkodzić uczniom jazdy koleją lub okrętem, powrócić do bryki i pocztyliona, ustanowić kwarantannę około szkoły i tam zamykać uczniów? byłby to jedyny zdaje mi się sposób; albo też stanąć odważnie i posługiwać się tem, co nam pełnymi rękoma daje epoka, w której żyjemy. Gdy nie możemy wstrzymać potoku, przygotujmy mu koryto. Pośród tylu reprodukcji dzieł sztuki z przeszłości, byłoby niezwykłą iluzją uwierzyć, aby młodzież zechciała pięć lub sześć wieków pozostawić na stronie, nie zobaczyła ich i nie studyowała. Sądzę, iż roztropniej będzie przedstawić jej to, co jest z tego materiału do użycia, a co należy opuścić.

Zapewne, że nie dokonamy tego, opisując jedno po drugim monumenta ze starożytności, wieków średnich i z epoki Odrodzenia, podkreślając ich błędy, czy zalety, które możemy wskazać młodzieży, że je należy odrzucić, czy naśladować, gdyż w podobnym przeglądzie, z możliwą drobiazgowością uczynionym, nie można dać jak tylko poglądy osobiste profesora i wprowadzić nieporozumienie w umysłach skorych do uchwycenia po-



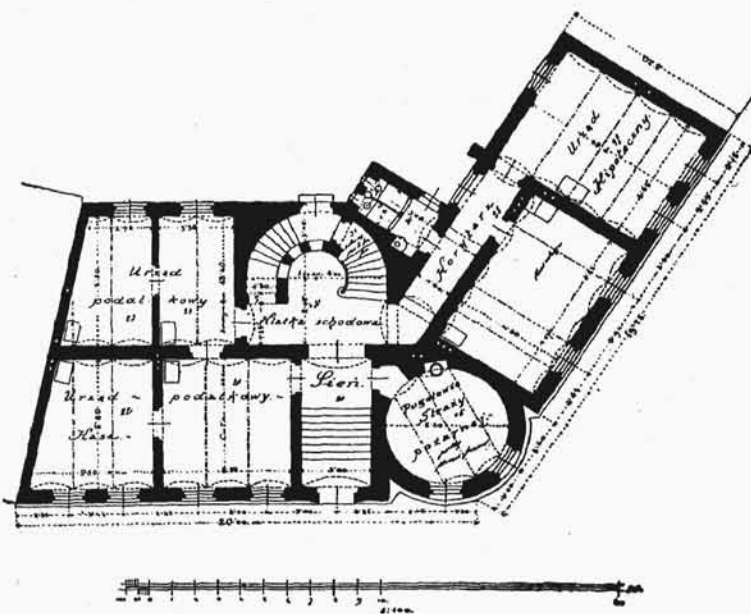
Ratusz w Niepołomicach.

zorów, do zatrzymania się przy formach, bez zdania sobie sprawy z ich racji i bytu.

Tak więc nauczając młodzież rozumować na tem, co widzi, starając się przeniknąć ją słusznymi zasadami dla wszelkich sztuk i wszystkich czasów, możemy pomagać jej w kierowaniu się pośród tylu przykładów, które bywa otoczona, w wyborze tego co jest dobrem, a odrzucaniu złego. Nie zapominajmy przytem, że oprócz zamieszania pojęć, w sztuce najniebezpieczniejszą rzeczą — jeśli to jest możliwe — jest sofizmat.

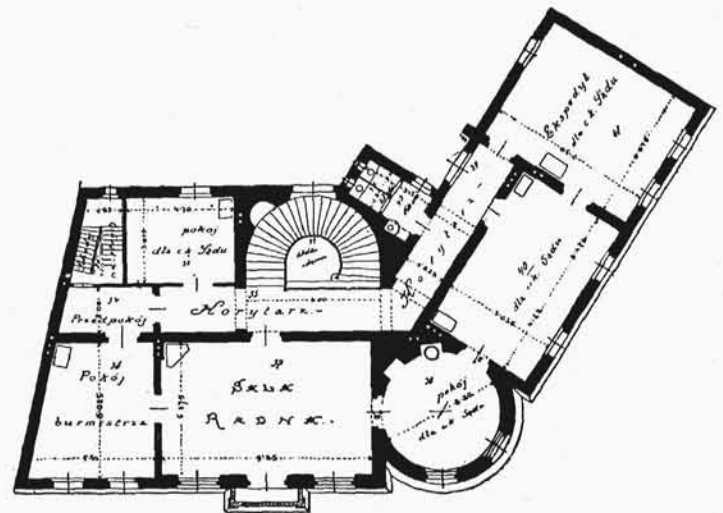
Podczas, gdy my artyści, nie chcemy patrzeć na rzeczy, jak tylko przez własne okulary, i mamy nadzieję przekonania młodych, że tylko nasze szkła są jedynie dobre; republika sztuk zapęłnia się amatorami więcej gorliwymi niż ukształconymi, którzy nie tworzyli nigdy, a dowodzą, iż posiadli dobrą drogę i wszystkim ją wskazują.

Ten widział Pantheon lub oczyścił kilka warstw starożytnego monumentu, lecz nie poznał swego wiejskiego kościółka, ale będzie chciał was przekonać, że grecka sztuka wystarczy naszym wszelkim potrzebom. Inny znowu przepędził życie w swojej prowincji i twierdzić będzie, że tylko jego katedra wyłą-



Ratusz w Jordanowie.

Parter.



I piętro.

arch. Dr. J. Zubrzycki.

cznie posiada »wyraz chrześcijański«. Trzeci spostrzeże, że architektura tego świata zaczyna się od Augusta a na Konstantynie się kończy. Czwarty oświadczać będzie, że tylko architekci Odrodzenia umieli streścić sztuki starożytności i że należy trzymać się tego, co oni nam pozostawili. Wszyscy opierać się będą na bardzo gruntownych rozumowaniach, lecz żaden nie będzie miał racji, gdyż żaden z nich nie wie, jak kładzie się jeden kamień na drugim, jak obrabia się ciosiołka, do czego użyć cegły, a gdzie kamienia łamanego.

Każda szkoła artystyczna woła brawo sofizmatowi, który pochlebia jej interesom, czy skłonnościom i nie widzi jak tylko polegając na sędziach osób nie znających praktyki; znachodzi w dniu następnym innych sędziów, którzy ją potępią również, bez większej słuszności.

Pracujmy nad sobą sami i starajmy się porozumieć, chociaż jak to mówią, nie łatwą to jest rzeczą pomiędzy ludźmi tej samej korporacji; jednakże wszyscy jesteśmy siłą rzeczy podlegli tym samym prawom i winniśmy wiedzieć tak to, na co one nam pozwalają, jak też i to, czego nam wzbraniają.

Nikt chyba nie wyrządzi mi tej zniewagi, sądząc, jakobym domagał się wzbronienia krytyki naszej sztuki tym, którzy jej nie wykonują. Jesteśmy obowiązani poddać się sądowi publiczności i nie chcę czynić z całej korporacji architektów pewnego rodzaju sekty wta-jemniczonych, zaprzeczając innym możliwości rozbioru lub krytyki dzieł naszych i umiejętności. Nie — pragnąłbym tylko, aby wśród obecnego bezrządu w rzeczach sztuki, różne szkoły, czy szkółki w celu wywierania swego wpływu, oparły się na rzeczach znacznie trwalszych i miały podstawę w słusznej racji potwierdzonej faktami, aby nie uznawały mniemań głoszonych przez mniej lub więcej wykształconych amatorów —

aby, uległe, nie słuchały znanych ogólników w różnorodnych formach sztuki; gdyż wystarczy nieraz jedno słowo wyrzuczone przez doświadczonego, aby zburzyć całe rusztowanie sztucznego rozumowania. Przewiduję to co mi odpowiedzą i to nie po raz pierwszy: zmniejsza pan zadanie budowniczego do roli murarza; przyznaje pan praktyce rolę zbyt szeroką; architektura jest zupełnie coś innego, niż sztuka układu i łączenia materiałów w sposób odpowiedni a trwałą; architektura jest siostrą muzyki i poezji, pozostawia ona obszerne pole dla wyobraźni, smaku i pomysłów; prawa materiału powinny podporządkować się tam podmuchowi natchnienia, który działa na muzyka i poetę. Zgoda na to; lecz dziś niechby był muzyk nie wiem jak natchniony, jeśli nie zna ścisłych praw harmonii, skomponuje tylko nieznośną kakofonię; niechby był nie wiem jak natchniony poeta, jeśli nie zna gramatyki, czy iloczynów, niech swe rymy zatrzyma raczej dla siebie.

Tak więc, nieszczęściem dla nas architektów, gdy wszyscy dostrzegą błąd językowy lub wiersz źle zrobiony, gdy fałszywa nuta lub dyssonans razi każde ucho; w naszej sztuce jest zupełnie inaczej: mało kto odróżni błędy proporcji, czy skali, lub pominięcie najprostszych prawideł.

Zabezpieczonym tą nieznajomością tłumy, można pozwolić sobie wszelkiego rodzaju dowolności, których zawiele widzimy codziennie.

Pierwszy lepszy nie może wykonać opery, napisać poematu,

lub gdy podobna rzecz zajdzie, dyrektor i wydawca nie omieszkają wyrzucać sobie powolności w ofiarowaniu: ten drukarni, tamten sali. Lecz jako architekt może przedstawiać się pierwszy lepszy, może budować¹, a sztuka ta jest tak mało swojską dla publiczności, iż zezwala na pomysła bez sensu i formy. Wszyscy możemy różnić się; co do sposobów wyrażania pomysłów naszych w architekturze, różnić się co do formy, jaką chcemy nadawać naszym ideom, lecz jesteśmy wszyscy w zgodzie co do wartości zasad dyktowanych rozumem, doświadczeniem i niewzruszalnymi prawami statyki.

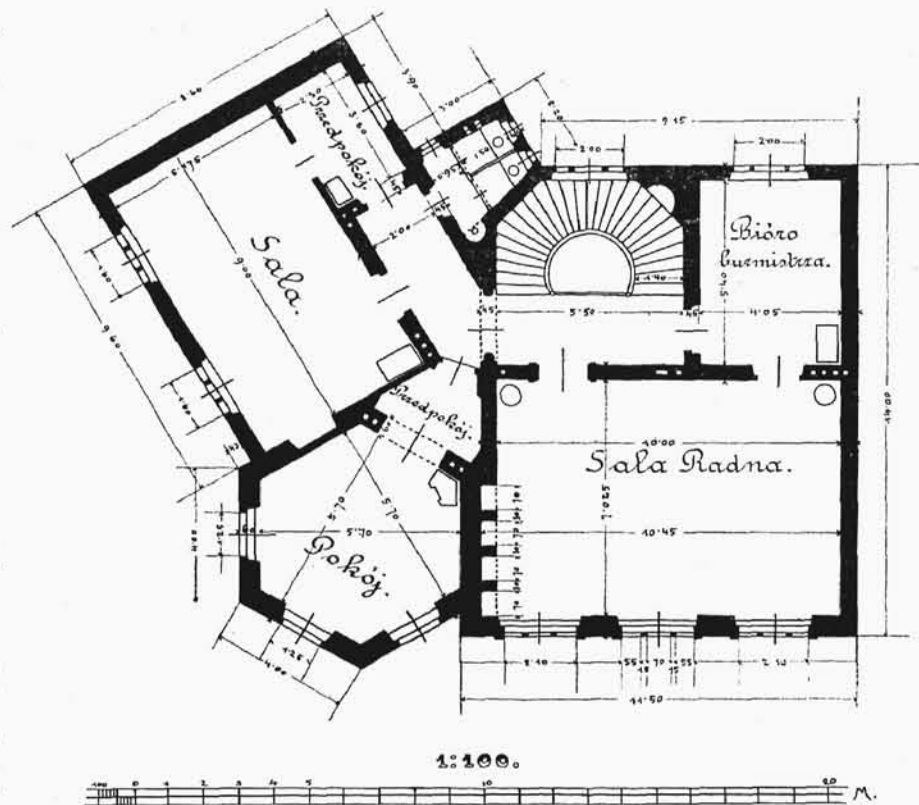
Tak więc gdy rozchodzi się o nauczanie, zacznijmy od ustanowienia tej zgody i nie podnośmy niepotrzebnie kwestyi form, które poza tem mają drugorzędne znaczenie.

Nauczajmy, jak każdy okres sztuki próbował uczynić zadość tym niezmiennym prawom i jak wykonywać należy dany program, a nie stawiamy przed oczami młodych tych lub innych upodobań i wyłączości, nieuzasadnionych ani rozumem, ani smakiem, w których leży niebezpieczeństwo przed publicznością, kwestyj, których ona rozwiązać nie umie, a która chce rozstrzygać za pomocą swego czucia i powierzchownych wiadomości.

Życzyłbym sobie, aby odezwa ta do zgody była zrozumianą, a stanie się nią wtenczas, gdy każdy zechce zrozumieć istotne mniemania swego współkolegi, a nie posądzi go o ideę, o którą podejrzywa go dyletant.

O! gdyby pożądane to zrozumienie się istniało, nauczanie podniosłoby się z pewnością zamiast upadać i w zamieszaniu grzęznąć. Młodzież, biorąca dziś udział w walkach, które w zaślepiającej namiętności przesadza, dowiedziałyby się przedewszystkiem, gdzie leży w naszej sztuce pewna droga, ta, wskazana przez rozum i wiedzę; nie poddawalibyśmy jej sromotnego sposobu uchylenia się od studyów poważnych, trudnych i moliżnych, pod pozorem wspólności i łączności z tą lub ową szkołą. Nie twierdzę bynajmniej, aby architektura była sztuką bądź rozumowania, bądź umiejętnością czystą, lecz w niebezpieczeństwie należy zwracać się przedewszystkiem w stronę zagrożoną. Kiedy płonie dom, nie rozprawiamy czy budowany jest według prawideł Vignoli, czy według wzoru mieszkań go-

¹ Budowanie należy we Francji do sztuk wyzwolonych, wolnych.



I piętro.

arch. Dr. J. Zubrzycki.

tyckich, lecz biegniemy po wodę; dziś nie chodzi bynajmniej o pierwszeństwo jednej formy sztuki nad drugą, nie posiadamy więcej tej władzy; dlaczego, powyżej wskazałem. Należałoby dać młodzieży sposób pewny do ocenienia swych wartości u każdego z osobna; sposobem tym będzie rozumowanie, czy rozbiór, czy metoda, będzie to owa nauka, która, porównawszy poprzednio, klasyfikuje i wybiera, owa nauka o sposobach praktycznych bez wykluczeń, bez przesądów, bez prostych teoryj. (Ciąg dalszy nastąpi). Fr. M.

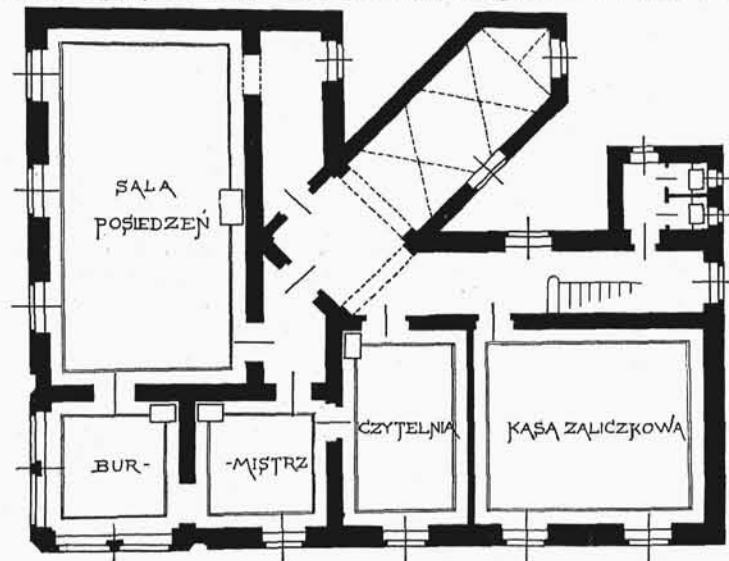


STYL i MODA

przez Henryka Ferstla — ciąg dalszy.



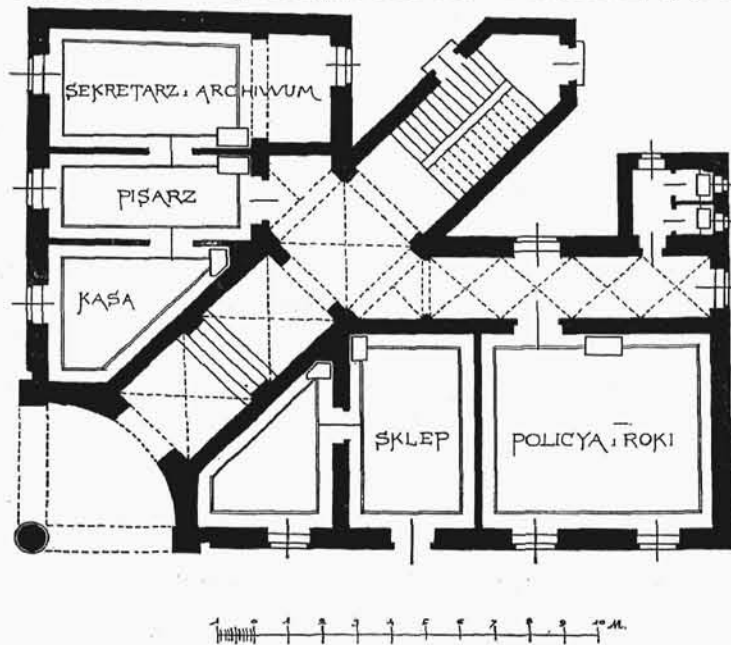
ten sposób przedstawia nowoczesna sztuka wierny obraz swego czasu, z całą jej szczerością jednak mało budujący: widzimy w nim nieustanne szukanie artystycznego wyrazu, niemniej jednak niemożność znalezienia go pośród prądów, dążących do ciągłej odmiany. Naszej twórczości brak bezpośredniej szczerości, największa część dzieł powstaje na gruncie refleksyj ro-



Ratusz w Skawinie.

I piętro.

zumowanej, przyczem nieraz obchodzimy się bez artystycznego wyrazu, ten bowiem kosztuje. Dziś hasło — »dobry gust nie kosztuje nic« — w rzeczywistości nie ma znaczenia, gdyż go



Parter.

arch. W. Ekielski.

często i za dobre pieniądze nie dostanie, a dobry gust, rzecz dla twórczości podstawowa, należy do wielkich rzadkości.

Przedmioty prawdziwie artystyczne są przedmiotami zbytku, na który sobie pozwolić mogą tylko bardzo zamożni, podczas gdy większość ludzi odchodzi z próżni rękoma.

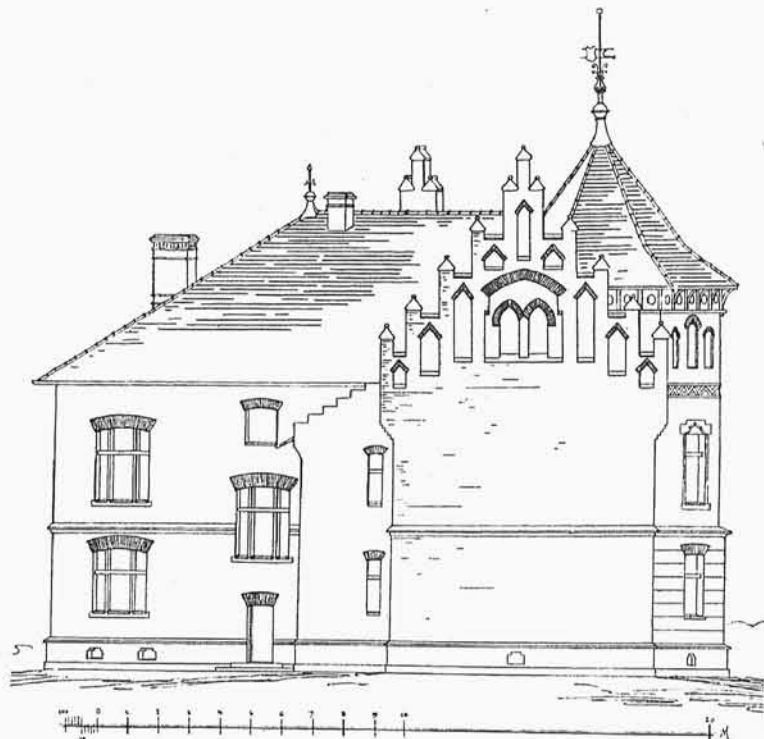
W wielkich miastach, zwłaszcza w stolicach, łudzimy się pod względem prawdziwej treści artystycznej naszych czasów, tu bowiem wszystka sztuka wystawiona na okaz, zakrywa ogólne ubóstwo artystyczne. Tu większa zamożność i potrzeba mody powołują do życia oną różnorodność przedmiotów sztuki, które, o ile odpowiadają one nowoczesnemu życiu, dają ten ogólny charakter sztuce i rzemiosłu artystycznemu. Te jednak główne ulice stolic, przy których na wystawach sklepowych widzimy ten zbytek, apartamenta i buduary zamożnych ludzi, są tylko małym ułamkiem świata, który w swej całej rozległości ma prawo do tego daru bożego, który jest udziałem całej ludzkości, otrzymanym przy rozdzieleniu dóbr ziemskich.

Opuśćmy atoli te ulice, na których widzieliśmy te dzieła sztuki, jako wpływ wyrafinowanego życia, przyjrzyjmy się przedmiotom, których używa mieszczanin lub wieśniak do codziennego użytku lub ozdoby, jego urządzeniu domu, jego domostwu, to musimy się zdumieć nad zupełnym brakiem dobrego gustu, zapotrzebowania piękna i dobra. Trudno zaiste pojąć, jak ograniczonym jest pole działania tych prądów, które wychodzą ze środowisk sztuki.

To, co powiedziałem, — chciałbym objaśnić przekonującym przykładem, zaczerpniętym podczas tegorocznych ferij.

W wycieczkach mych odwiedziłem między innymi także Engadin, zakątek Szwajcaryi, szczególnie przez naturę wyposażony. Część ta krain alpejskich, w szczególności Szwajcaryi, a więc i Engadin, przechowała aż do najnowszych czasów swój charakterystyczny, odpowiadający w zupełności tamtejszym stosunkom klimatycznym, sposób budowania, mający swoją właściwą piękność. Podczas gdy kantony Bern i Ur budują wyłącznie i charakterystycznie w drzewie, dom w Engadin, ze względu na ostry klimat panujący w tych najwyższych położonych alpejskich dolinach, jest zbudowany prawie wyłącznie z kamienia.

Jakby w obronie przeciw burzom stoją te domy blisko siebie i przedstawiają wewnątrz i zewnątrz tę swojskość wspólną wszystkim domom wieśniaczym szwajcarskim. Sień i schody zawsze, a nieraz i inne przestronie są sklepienne; izba mieszkalna, zwykle położona od strony słonecznej, bywa



Ratusz w Niepołomicach.

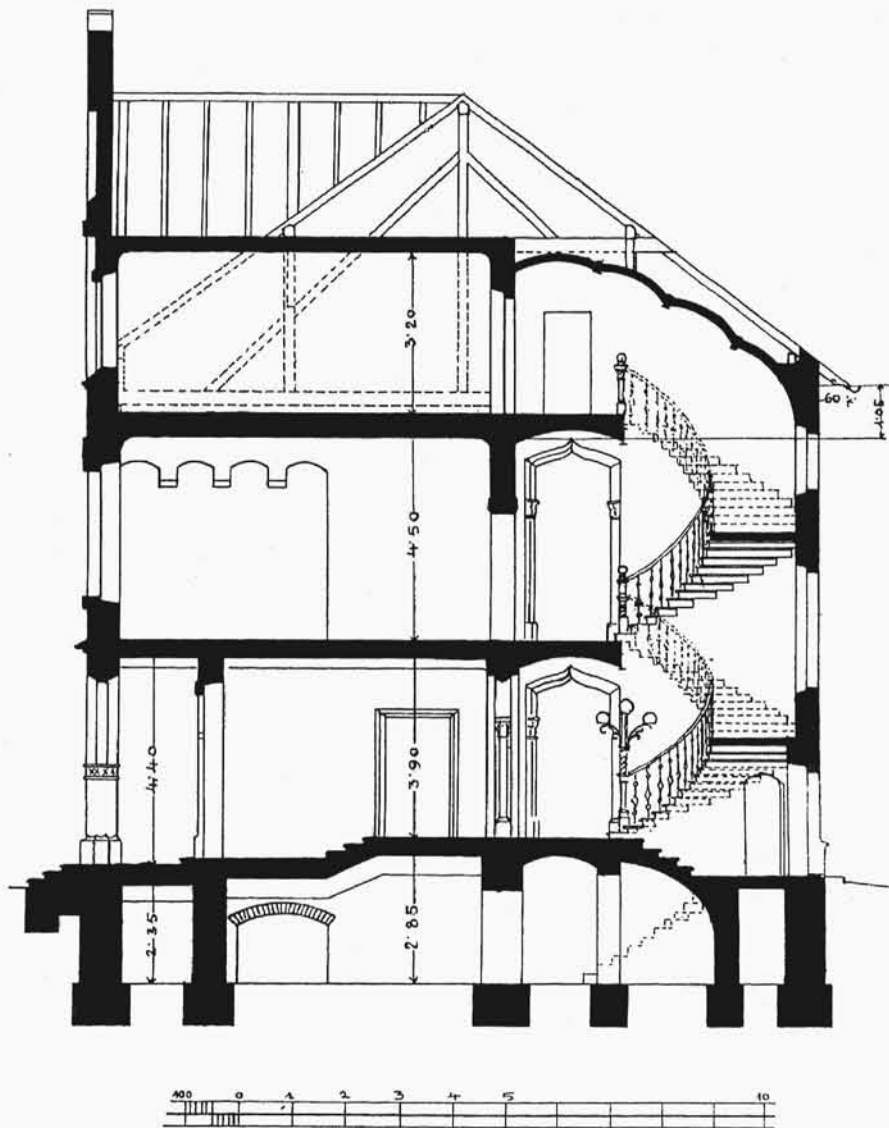
arch. Dr. J. Zubrzycki.

tych żadnych prawie śladów i odnoszą się głównie do zmienionego rysunku sgraffitów. Stronie zewnętrznej odpowiada wewnętrzna ze znanymi widocznymi stropami drewnianymi, z szalowaniem ścian w robocie

stolarskiej i wreszcie z niezwykłym bogactwem mebli i, jak do niedawna, z ozdobą fajansowymi i cynowymi naczyniami.

Jeszcze z mej tam bytności w r. 1865 pozostało we mnie najprzyjemniejsze wrażenie z widoku tych, jakby z Alp wyrosłych domów.

Tegoroczny mój pobyt w tych stronach napełnił mnie jednak głębokim smutkiem. W wielu miejscowościach Engadin'u, a więc w Ponteresina, S. Maurice, Samaden'ie, najważniejszej osadzie górnego Engadin'u, spowodował coraz to wzmagający się ruch przejezdnych gości budowę licznych i wielkich hoteli, które nieuwzględniały narodowego sposobu budowania, ze swym międzynarodowym brakiem charakteru i brutalną rozległością tworzą krzyżujący kontrast domami wieśniaków¹. O ile one atoli wyrosły z szybko powstałej potrzeby i o ile one są budowlami spekulacyjnymi (jak np. fabryki cukru lub przedziałnie) można by jeszcze ich bezwzględność wobec starych budowli rozumieć. Lecz wiele smutniejszej odmiany doznała budowa domów mieszkalnych. Pożary, które nawiedziły te okolice, spowodowały budowę wielu nowych lub przebudowę starych i tu widać zupełną odmianę smaku i niemoc stworzenia na miejscu starego czegoś, choćby przybliżenie równie dobrego. (Ciąg dalszy nastąpi).



Ratusz w Niepołomicach.

Przekrój.

choćby przybliżenie równie dobrego. (Ciąg dalszy nastąpi).

¹ Zob. hotel »pod Morskiem Okiem« i inne na Krupówkach w Zakopanem. Red.

W sprawie budowy nowego ratusza w Krakowie.



alk w rzeczach architektonicznych, zabieram głos w tej sprawie, bo chociaż architekt, tworząc dzieło, opiera się tylko na swej twórczości i wiedzy, stosując je do konkretnego zadania, wskazującego przeznaczenie budynku, jego miejsce i środki pieniężne do dyspozycji przeznaczone, to jednak architekt tworzy przeważnie dla laików, zaspokaja ich gust i nadzieje, może więc nie będzie mu obojętnym wiedzieć zdanie laików, których przeważna ilość zdecyduje w opinii publicznej zdanie o stworzonym dziele jego, chyba że będzie się kierował zasadą »sztuka dla sztuki«.

Ratusz w mieście historycznym, jak Kraków — wedle opinii laików, — nie jest bezdusznym budynkiem kosmopolitycznym administracyjnym. Ratusz odegrał w historii wielką rolę i sądzę, że z nią powinni się liczyć architekci.

Ratusze powstały w Niemczech już w XIII w. Początkowo mieszczaństwo zgromadzało się w kościołach i dworach panów, właścicieli gruntu, na którym powstało miasto, t. j. książąt, biskupów. Gdy w Wormacji biskup Henryk (1217—1234) zabronił mieszczańskim swobody obrad, zbudowali w tym celu własny budynek. Gdy potem popadli w zatarg z cesarzem, musieli zburzyć ten budynek na znak uległości. Ratusz stał się w przeważnej ilości miast symbolem uzyskanej autonomii; z początku zwał się tylko domem obywatelskim lub gminnym, potem radniczym (Rathaus), a im większą wolność i znaczenie zyskiwało miasto, tem okazał się budynek, będący obrazem znaczenia miasta wobec pana terytorium, tej ambicji mieszczańskiej i ich rzeczywistym sukcesom w znaczeniu politycznym i ekonomicznym zawdzięcza architektura środki na wzniesienie tak wspaniałych ratuszów jak w Brydze, Löwen, Rotenburgu i t. d., nawet w mniejszych miastach.

Miasta w Polsce zorganizowali panujący na wzór niemiecki; Kraków w r. 1257. Nie mamy dokładniejszych wiadomości, gdzie stał najdawniejszy ratusz krakowski. Prawdopodobnie na rynku w tem samym miejscu, gdzie w XIV i XV wieku zbudowano gotycki budynek, z którego pozostała samotna wieża. W XVI w. dobudowano do niego od strony linii A—B duży budynek, podobny nieco do Szarej kamienicy. Całość tego kompleksu znają wszyscy dobrze z obrazu Stachowicza »Przysięga Kościuszki«, gdzie służy za tło.

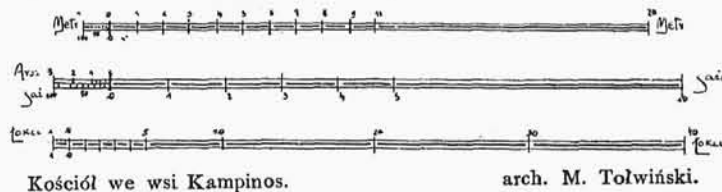
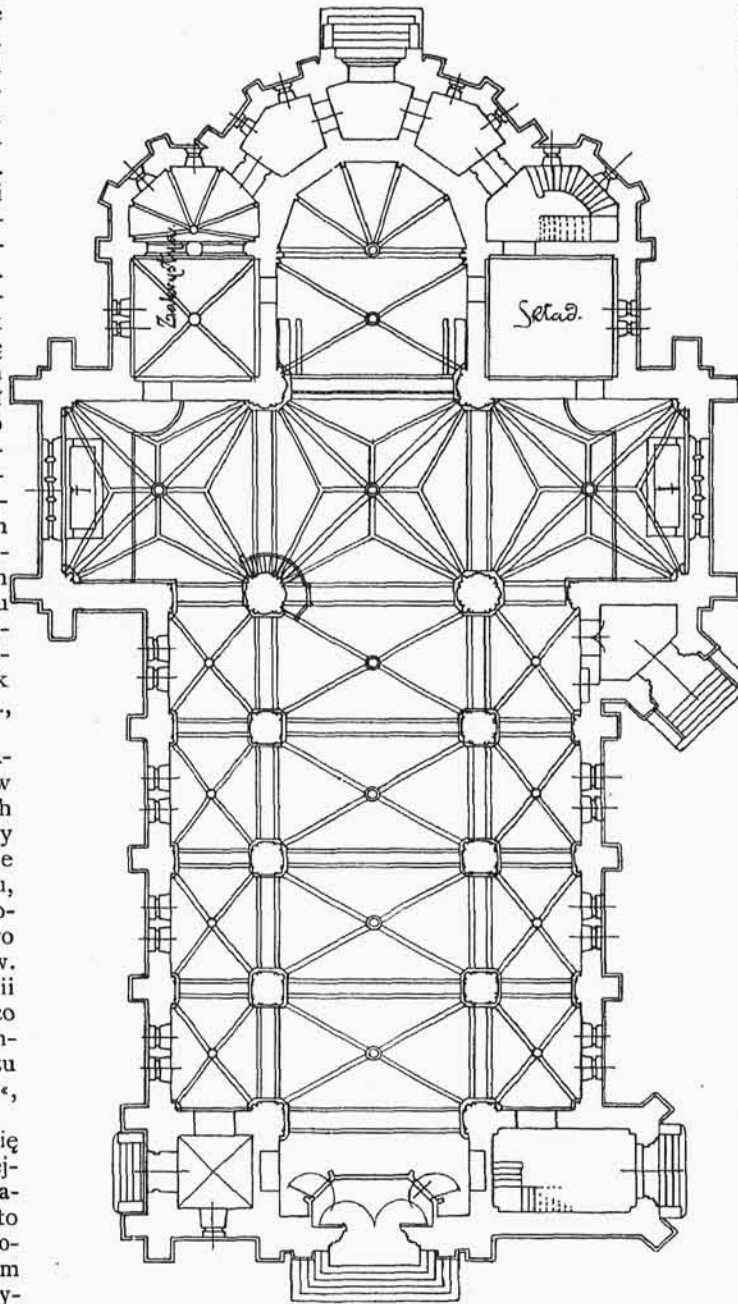
W r. 1804 ratusz ten okazał się za szczupłym już, bo magistrat obejmował wówczas nie tylko administrację, ale i całe sądownictwo. Najęto więc od Kluszewskiego narożny dom na Brackiej ulicy i tam przeniesiono magistrat. Rząd austriacki sprzedał z dawnego ratusza »obrazy odnoszące się do bywłego Królestwa Polskiego«, a budynek częściowo wynajmowano. Nie restaurowano, niszczał, a w r. 1820 zburzono go pospiesznie.

Za Rzędem krakowskiej ratusz nie miał znaczenia, bo senat skupiał w sobie władzę miejską i rządową. Po upadku Rzędem krakowskiej w r. 1846, obywatele popadli w apatję wobec braku wszelkich praw politycznych i ucisku rządowego, dopiero po nadaniu statutu miejskiego (autonomii) w r. 1866 zakupiono od chirurga Kowalskiego dawny pałac Wielopol-

skich, odrestaurowano i tu dotąd mieści się rada miejska i magistrat.

Wobec rozszerzenia się terytorium i zadań miasta budynek ten okazał się za szczupłym; znawcy oświadczyli, że przebudowa będzie kosztowną a nie doprowadzi do budynku zupełnie celowi odpowiedniego, wobec czego zdecydowała rada starać się drogą konkursu o plany budowy nowego ratusza w nadziei uzyskania od sejmu gwarancji dla pożyczki na ten cel zaciągnąć się mającej.

W braku obszerniejszego placu w bliskości środka miasta i braku funduszy na zakupno odpowiedniego gruntu, przeznaczono pod tę budowę plac św. Ducha, konkurs rozpisano i oczekujemy wyniku. Wobec powodzenia konkursów: warszawskiego na budowę kościoła Zbawiciela i lwowskiego na kościół św. Elżbiety, mamy nadzieję, że konkurs ten przyniesie plon bogaty — i tu dopiero rozpocznie się krytyka laików także.



Wspomniałem, że laicy przywiązują pewne nadzieje do tego gmachu, t. j. co do jego formy. My laicy zostawiamy architektom zupełną swobodę projektu, ale pragnęlibyśmy jednego: abyśmy wchodząc do tego gmachu wiedzieli, że to nie ratusz wiedeński, w Zwittau lub w Lipsku, kosmopolityczny, chciełbyśmy uczuć tu jakąś atmosferę swojską, jakiś wątek z przeszłością.

Sądzę, że przynajmniej w ornamentacji nie powinno braknąć herbów Krakowa, Kleparza i Kaźmierza, godeł cechów, które przez sześćset lat stanowiły obronę Krakowa.

Nie należałoby zapomnieć, że Bolesław Wstydlawy nadał miastu pierwszy statut (przywilej lokacyjny), że za Kazimierza W. zbudowano prawdopodobnie ratusz dawny, z którego apelacji zabronił ten król do Magdeburga, tworząc sąd wyższy na Zamku krakowskim, a tem samem łącząc ściślej mieszczaństwo pierwotnie niemieckie z ziemią polską.

Za Kazimierza Jagiellończyka zakwitły najwyżej rękodzieła, a za Zygmunta I zakwitł większy porządek, dobrobyt, a polskość zrobiła decydujący krok naprzód.

Stefan Batory nadał miastu »ordynacją dobrego porządku«, a Sobieski okazywał największą miastu życzliwość.

W ratuszu ważyły się przez lat 600 wszystkie ważniejsze sprawy miasta, nieraz i państwa, np. w chwili narad nad obroną przed Szwedami, lub przy podpisaniu tu w r. 1794 aktu niepodległości. Wszedłszy do ratusza, nawet mimo woli puszczamy wodze pewnej fantazji, szukamy echa swych myśli, zwracających się do lepszej czasem, a czasem gorszej przeszłości.

W ratuszu nie powinniśmy się czuć obcymi, — lecz we własnym domu.

To nie wskazówki, ani rady. To myśli laika. Może architekci, projektujący nowy ratusz krakowski, zechcą się nad nimi zastanowić.

Dr. Klemens Bąkowski.

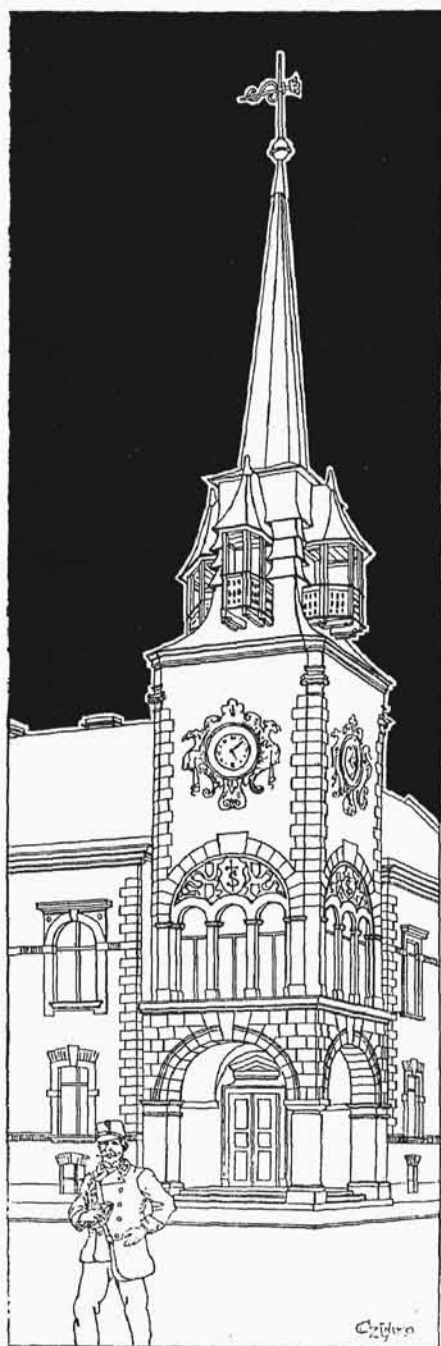
Kraków 22 października 1903.

Drobne wiadomości i objaśnienia.

Konkurs z zakresu sztuki stosowanej we Lwowie.

Zarząd Muzeum Przemysłowego Miejskiego we Lwowie ogłasza niniejszym konkurs na projekty: 1. Oprawy wydawnictwa dzieł malarzy polskich p. t. »Sztuka polska«. 2. Kominka majolikowego wraz z armaturą, oraz pieca majolikowego. 3. Sygnatury bibliotecznej (ex-libris) do książek biblioteki Muzeum Przemysłowego Miejskiego we Lwowie.

Warunki konkursu: 1. W konkursie niniejszym mogą brać udział tylko artyści i rzemieślnicy polscy bez względu na miejsce zamieszkania. 2. Projekty mają być artystycznie samodzielne, w duchu nowoczesnym pod względem form i dekoracji. Pożądane są kompozycje oparte na motywach rodzimych. Projekty, odzwierciedlające style historyczne, nie będą do nagród dopuszczone. 3. Projekt oprawy wydawnictwa malarzy polskich wykonany ma być w formacie o szer. 29½ cm., wysok. 39½ cm., o szerokości grzbietu około 2 cm. i zawierać ma jako tytuł główny napis: Sztuka Polska, jako podtytuł: Malarstwo, nadto napis: Nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie. Pożądanym jest, aby wszystkie napisy, mimo organicznego połączenia z resztą rysunku, łatwo dały się zastąpić napisami w innych językach. Projekt ma być wykonany najwyżej w 3 kolorach prócz tła. Projekty kominka majolikowego wraz z armaturą i pieca majolikowego mają być wykonane w skali 1:5, charakterystyczne zaś szczególnie dekoracji w wielkości naturalnej. Całość i szczegóły mają być wykonane we właściwym kolorystyce. Rysunek sygnatury biblio-



Ratusz w Skawinie.

arch. Ekielski.

tecznej, 9 cm. wysokości a 7½ cm szer. wykonany ma być w podwójnych rozmiarach liniowych, zawierać napis: Biblioteka Muzeum Przemysłowego Miejskiego we Lwowie, i posiadać przestrzeń wolną dla umieszczenia numeru inwentarza i sygnatury dzieła. 4. Za prace, odpowiadające wymaganiom konkursu, przewidziane są nagrody następujące: 1. Za projekt oprawy dzieła: pierwszą nagrodę w kwocie 100 kor., drugą w kwocie 80 kor., trzecią w kwocie 60 koron.

Nadto wydawca dzieła przewiduje, jako dodatkową nagrodę ze swej strony kwotę dwustu koron dla projektu, odznaczonego pierwszą nagrodą. Kwota ta wypłacona będzie autorowi równocześnie z nagrodą przez zarząd Muzeum ustanowioną. 2. Za projekty kominka majolikowego, oraz pieca majolikowego: pierwszą nagrodę w kwocie 100 koron, drugą w kwocie 60 ko-

ron, trzecią w kwocie 40 koron za każdy projekt z osobna. 3. Za projekt sygnatury bibliotecznej (ex-libris): pierwszą nagrodę w kwocie 50 koron, drugą w kwocie 30 koron, trzecią w kwocie 20 koron. 4. Prace nagrodzone stają się własnością Muzeum do dowolnego jego użytku, również zastrzega sobie ono prawo pierwszeństwa co do zakupu projektów nie-nagrodzonych. 5. Prace opatrzone być mają odpowiednim godłem, w opieczetowanej zaś kopercie z tem samym godłem załączone ma być nazwisko i adres autora. Termin nadsyłania projektów pod adresem: Muzeum Przemysłowe Miejskie we Lwowie oznacza się na dzień 31 grudnia 1903 do godziny 12 w połunie. Prace, które po owym terminie nadejdą, nie będą uwzględnione. 6. W ciągu miesiąca stycznia 1904 projekty nadesłane zbada i oceni komisja, obradująca pod przewodnictwem prezesa Muzeum Przemysłowego, w skład zaś jej wchodzi: Dębicki Stanisław, art. malarz. Getritz Aleksander, wicepr. Muzeum, introligator. Kovats Edgar, prof. politech. Rawski Wincenty, członek zarządu Muzeum, architekt. Rebczyński Władysław, kustosz Muzeum. Rejchan Stanisław, art. malarz, prof. szkoły przemysłowej. Schulz Jan, członek zarządu Muzeum, architekt. Talowski Teodor, prof. politech. Następnie wszystkie nadesłane prace wystawione będą przez dni 14 w lokalu Muzeum, staraniem zaś zarządu muzealnego będzie o ile możliwości prace nagrodzone uprzystępnąć dla użytku publicznego. Szczegółowy program konkursu otrzymać można za zgłoszeniem się ustnem lub pisemnem w zarządzie Muzeum (Lwów, ratusz).

Projekt kościoła we wsi Kampinos w powiecie Sochaczewskim, warszawskiej gubernii.

Kościół o trzech nawach, w formie krzyża, obliczony na 1200 ludzi. Oprócz głównego wejścia są jeszcze dwa boczne a przy jednym z nich schody prowadzące na chór. Schody te są wyrażone konstrukcyjnie na elewacji. Przy głównym ołtarzu w absydzie są miejsca na ławki kolatorskie i dwa wejścia, z których jedno prowadzi do zakrystyi, a drugie do składu na przybory kościelne.

Poza absydą, korytarz łączący zakrystyą ze schodami, prowadzącymi do loży urządzonej ponad składem i do galeryi ponad korytarzem. W czasie odpustów i t. p. uroczystości kościelnych można tam przejść wygodnie, nie przechodząc przez całą długość kościoła.

Elewacje kościoła opracowane w stylu romańsko-gotyckim z motywami swojskimi, z cegły bez tynku; tylko niektóre miejsca, np. tło ark na kontrforsach i t. p. będą otynkowane cementem.

Kościół ma być postawiony na miejscu istniejącego starego kościoła drewnianego, zupełnie prostej konstrukcji i bez opracowania architektonicznego. Kosztorys przedstawiony do zatwierdzenia władz obliczony na sumę 45.000 rs., którą mają złożyć parafianie, zachęceni do postawienia nowej świątyni przez b. prefekta szkół warszawskich a obecnie gorliwego swego proboszcza księdza Aleksandra Sokolika. Do budowy już przygotowano już część materiałów budowlanych.

Prof. M. Tołwiński.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“.

— Zakup projektów na meble o charakterze polskim.

Towarzystwo potrzebuje projektów na: a) stół i krzesło do jadalni; b) kanapę i fotel do pokoju bawialnego.

Artyści i rzemieślnicy polscy zechcą nadsyłać swoje pomysły pod adresem Towarzystwa (Wolska 14), a Towarzystwo zakupi tyle kompletów ile jego komisja rozpoznawcza uzna za dobre, po cenie od 100 do 150 koron za każdy komplet a) i b) z osobna.

Komisja rozpoznawcza, przy ocenie projektów zwróci szczególną uwagę nie tyle na dekorację płaską, ile na kształt zasadniczy mebla.

Wymagane są rysunki: 1) perspektywiczny i 2) techniczny. Skala dowolna, ale ściśle oznaczona.

Nazwiska autorów mogą być wymienione na projektach lub też zamknięte w kopertach z godłami.

Termin nadsyłania prac upływa 10 stycznia 1904 r.

Komisja rozpoznawcza ocenia na każdym swoim zebraniu wszelkie wogóle nadsyłane do Towarzystwa pomysły z zakresu sztuki stosowanej, a Towarzystwo nabywa polecane, po cenie umówionej z autorem.

Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

Komitet redakcyjny składają pp.: ALFRED BRONIEWSKI, RAJMUND MEUS, KAROL KNAUS, JÓZEF POKUTYŃSKI, TEODOR TALOWSKI, WINCENTY WDOWISZEWSKI, JAN ZAWIEJSKI, JAN ZUBRZYCKI.

Nakładem Towarzystwa technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem Józefa Filipowskiego.